

WSZECHMOC W PŁASZCZU NIEMOCY
SPRAWIEDLIWOŚĆ BOŻA W PERSPEKTYWIE
CHRYSOLOGICZNEJ WEDŁUG JOSEPHA
RATZINGERA/BENEDYKTA XVI

Ks. Jerzy Szymik

„[...] co to za sprawiedliwość, gdy sprawiedliwy umiera za winnego, a winowajca otrzymuje w zamian błogosławieństwo, które należy się sprawiedliwemu? Czyż nie jest zatem tak, że każdy otrzymuje przeciwieństwo tego, co «mu się należy»? W rzeczywistości to pokazuje Bożą sprawiedliwość, głęboko różniącą się od sprawiedliwości ludzkiej. Bóg w swoim Synu zapłacił cenę naszego wykupu, cenę naprawdę ogromną”.

Benedykt XVI, *Orędzie na Wielki Post 2010*

„Serce Jezusa, sprawiedliwości i miłości skarbnico, zmiłuj się nad nami”.

W chrześcijaństwie dla ukazania pełnej wielkości Boga istnieje tylko jedna, chrystologiczna droga. Mówiąc dokładniej, jest to droga chrystocentryzmu, który w swej głębi i czystej jednoznaczności odsyła do swego źródła i celu – do teocentryzmu. „Musimy poprzez Chrystusa ukazywać Boga w jego wielkości” – mówi Ratzinger¹.

¹ *Bóg i świat. Wiara i życie w dzisiejszych czasach* [dalej: BiŚ] (rozm. P. SEEWALD, tł. G. SOWIŃSKI) (Kraków 2001) 95-96. Jeśli nie podano inaczej, podane w przypisach publikacje są autorstwa J. RATZINGERA/ BENEDYKTA XVI.

W *Jezusie z Nazaretu* ta chrystocentryczna odpowiedź na pytanie o prawdziwy obraz Boga, przybiera postać następującą: „zmaganie się z problemem obrazu Boga [...] znajduje [...] konkretne rozstrzygnięcie w obrazie Chrystusa”, a jeszcze precyzyjniej w pytaniu (i odpowiedzi): „czy On [...] jest naprawdę Synem żywego Boga?”². Bo jeśli tak, to w Chrystusie-Synu znajdziemy taki kształt odpowiedzi na pytanie „kim jest Bóg” i taki Jego portret, że droga do prawdy o Bogu (do prawdziwego obrazu Boga) staje się w Wydarzeniu Chrystusa prosta i jasna.

Jedną ze swoich najważniejszych i najpełniejszych odpowiedzi na to pytanie poprzedza Ratzinger cytatem z pism swego ulubionego (bodaj najbardziej, po Bonaventurze) średniowiecznego teologa, Wilhelma z Saint-Thierry, z jego *De natura et dignitate amoris*:

„kiedy «obraz Boga», Bóg Syn, ujrzał, jak anioł i człowiek, stworzeni na Jego, to znaczy Boży obraz (nie będąc sami obrazem Boga), wskutek nieuprawnionego sięgnięcia po obraz... zgotowali sobie zgubę, powiedział: Biada! Jedyne nędza nie budzi zazdrości... Pragnę więc ofiarować siebie ludziom jako pogardzany człowiek i jako ostatni ze wszystkich... aby rozgorzał w nich zapal nadsładowania we mnie pokory, przez którą mają dojść do chwały”³.

I komentuje ten średniowieczny tekst porywająco:

„Sama prawda, rzeczywista prawda, stała się dla człowieka do zniesienia, a nawet uczyniła siebie drogą przez to, że wystąpiła i występuje w postaci ubóstwa Tego, który jest bezsilny. Nie bogaty marnotrawca, ale leżący pod jego drzwiami, pogardzany Łazarz reprezentuje Bożą tajemnicę – Syna. W Chrystusie ubóstwo stało się właściwym znakiem, wewnętrzną «mocą» prawdy. Nic innego jak właśnie jego «prawdziwość» w ubóstwie otworzyła

² *Jezus z Nazaretu*. Część 1: Od chrztu w Jordanie do Przemienienia [dalej: JN I] (tł. W. SZYMONA) (Kraków 2007) 43-44.

³ *Nowa pieśń dla Pana*. Wiara w Chrystusa a liturgia dzisiaj [dalej: NPdP] (tł. J. ZYCHOWICZ) (Kraków 1999) 45.

Mu drogę do ludzkich serc. Pokora Boga jest drzwiami prawdy na świat; nie ma innych”⁴.

Nie ma innych drzwi prawdy na ten świat jak pokora Boga... Ileż światła – w tym zdaniu. Łazarz, wzgardzony, jako tajemnica Syna, ubóstwo jako znak pomagający Go bezbłędnie rozpoznać, pokora Boga – oto drogi prawdy. A przede wszystkim i pierwszorzędnie, przed wszystkim: oto prawda o Bogu, prawda Boga. Jego prawdziwy obraz. Chrystus jest „kimś, w kim prześwituje Bóg”⁵, jest ikoną Boga⁶. Jest nią właśnie w tym sensie: „w rozdartym ciele ukrzyżowanego Jezusa widzimy, kim jest Bóg”⁷. Czym jest Jego chwała. I czym – sprawiedliwość.

1. POTĘGA SŁABOŚCI

Prawdziwy obraz Boga uwzględnia Jego słabość – chcianą i wybraną. Co więcej, ona stanowi jeden z najbardziej charakterystycznych rysów Jego portretu; zgoda na niemoc – konieczną, jak widać na tym najwyższym, Boskim przykładzie, składową pokory.

Tajemnica Boga Jezusa Chrystusa, misterium Jego wszechmocnej potęgi, nie jest nigdy „mierzalna” kategorią mocy (po ludzku rozumianej i z ludzkich doświadczeń wywiedzionej). Jego moc jest, by tak rzec, starannie ukryta pod szczelną zasłoną świata. „Dlatego Bóg, by pokazać, kim jest, świadomie objawił się w niemocy Nazaretu i Golgoty”⁸, a „«teologia unizienia» jest podstawową kategorią chrześcijaństwa”⁹. Logika objawienia i działania Boga, czy

⁴ NPdP, 45-46.

⁵ BiŚ, 20.

⁶ BiŚ, 45.

⁷ BiŚ, 20-21.

⁸ *Sól ziemi. Chrześcijaństwo i Kościół katolicki na przełomie tysięcy* [dalej: SZ] (rozm. P. SEEWALD, tł. G. SOWINSKI) (Kraków 1997) 17.

⁹ SZ, 16. Zwieńczona takim oto wnioskiem, pojawia się ta teza w *Soli ziemi*: „Zatem nie ten jest największy, kto potrafi najwięcej znisz-

to obecna w przestrzeni ziemskiej historii Jezusa (właśnie owa „niemoc Nazaretu i Golgoty”), czy – w najszerszym planie dziejów rozpiętym między protologią a eschatologią, jest konsekwentnie, we wszystkich swoich wymiarach logiką kenotyczną: Bóg nigdy nie stwarza, nie rządzi, nie przebacza, nie zbawia jak ziemski władca. Wolny od egotycznej pychy Bóg „[...] staje się maleńki, abyśmy Go mogli pojąć. Abyśmy zasadzie pychy i zasadzie samoubóstwienia przeciwstawili przeciwną zasadę. Bóg przychodzi jako ktoś, kto porusza nasze serca”¹⁰.

Szczególnie piękną formę literackiej metafory przyjmuje ta teza w jednym z wczesnych pism Ratzingera – w prymicyjnym kazaniu wygłoszonym w 1962 roku, w Rheinland¹¹. Obraz, kluczowy dla tamtej homilii, jest następujący: „Bóg idzie przez historię wciąż *incognito*, swą moc ukrywa pod płaszczem niemocy”¹². Właśnie to prawo – potęgi słabości pochodzi z samych źródeł bytu, z wnętrza samego Boga. Jesteśmy bowiem na Jego obraz i podobieństwo (Rdz 1,27). Wszystkie prawdziwie owocne sprawy mają na tym świecie swój początek w tym, co małe i ukryte, co nieraz jawi się jako przedsięwzięcie beznadziejne. Bóg podporządkowuje temu prawu siebie i swoje zbawcze dzieło. Wchodzi w naszą rzeczywistość nierozpoznany, nie narzuca się; utożsamia się z tym, co biedne, bezsilne, co nikłe, poniewierane. Ale właśnie ubogie wdowy, marne małe pieniążki, gorczyczne ziarno, kłosa pszenicy zagłuszane kąkołem, słowa obumierające w ziemi, skazane na jej skalistość i narażone na ptasie dzioby – są Jego obrazem. Jezus uczy na kartach Ewangelii, że to, co małe i liche, będzie wzrastać, a to, co uchodzi za wielkie, przepadnie bez śladu¹³.

czyć – w oczach świata zdolność niszczenia wciąż jeszcze uchodzi za świadectwo mocy – wręcz przeciwnie, już najskromniejsza siła miłości jest większa od największej siły niszczenia”. TAMŻE.

¹⁰ BiŚ, 311.

¹¹ *Śludzy waszej radości. Chrześcijaństwo, apostołstwo, kapłaństwo* [dalej: SwR] (tł. T. JAESCHKE, K. WÓJTOWICZ) (Wrocław 1990) 8, 11-24.

¹² SwR, 16.

¹³ Por. SwR, 13-22.

Oto *par excellence* chrześcijański obraz Boga: wszechmoc z narzuconym na ramiona płaszczem niemocy. To jest właśnie owa „paradoksalna” pełnia chrześcijańskiego obrazu Boga: nieusuwalne (ale zarazem życiodajne!) napięcie między absolutną potęgą a absolutną miłością, absolutnym oddaleniem a absolutną bliskością, między wyniesieniem a odniesieniem, Absolutem a relacją¹⁴. Z upodobaniem cytuje Ratzinger Hölderlina: „Non coerceri maximo, contineri tamen a minimo, divinum est” – jest właściwością Boga, że nie obejmuje Go to, co największe, a daje się On objąć temu, co najmniejsze¹⁵. Zresztą tylko taki Bóg, który jest podstawą i celem wszechrzeczywistości, a zarazem jest całkowicie blisko człowieka, może być obiektem prawdziwej pobożności.

Ale też Bóg aż tak bliski – wcielony, krewny nam, maleńki – rodzi szemranie i bunt: ta bliskość jest zbyt wymagająca, „niemożliwa” (bo rozsadzająca bezbożny kształt świata konstruowany na fundamencie grzechu). W książce *Eucharystia. Bóg blisko nas* Ratzinger precyzyjnie artykułuje te obawy: „my wcale nie chcemy Boga tak blisko; nie chcemy, żeby się tak uniżył; chcemy, by był wielki i daleko od nas”¹⁶. Są takie postawy ludzkie i takie rejony człowieczego serca, dla których mowa o Bogu pokornym, maleńkim i bliskim jest mową twardą. Wcielenie Boga okazuje się wtedy – dla takich postaw i rejonów – niesłychanym skandalem¹⁷ (*der Skandal der Menschwerdung Gottes*¹⁸ – powtarza Ratzinger za Guardinim) naruszającym strukturę świata, tego świata, który „leży w mocy Złego” (1 J 5,19).

¹⁴ Por. *Wprowadzenie w chrześcijaństwo* [dalej: WwCh], 150.

¹⁵ Słowa te zapisuje Hölderlin w przedmowie do *Hyperiona*. WwCh, 147.

¹⁶ *Eucharystia. Bóg blisko nas* (red. S.O. HORN, V. PFNÜR, tł. M. RODKIEWICZ) (Kraków 2005) 84.

¹⁷ NPdP, 185.

¹⁸ *Theologie der Liturgie*. Die sakramentale Begründung christlicher Existenzen (Gesammelte Schriften, t. 11) (Freiburg–Basel–Wien 2008) 535.

2. MOC JEGO KRWI

Według zgodnego świadectwa Nowego Testamentu centrum życia i osoby Jezusa stanowi Jego więź z Ojcem¹⁹. Istotą Jego życia jest nieprzerwany kontakt z Ojcem, głęboka modlitwa²⁰: po trudach dnia, powiadają Ewangelisti, szedł On zawsze „na górę”, aby modlić się samotnie (np. Mk 1,35; 6,46; 14,35-39; Łk 6,12-17; 9,28-36)²¹. A chrystopologia jest niczym innym, jak interpretacją Jego modlitwy. Wynika z niej, że całe Jego istnienie, osoba i misja ukryte są w tej – synowskiej – więzi, że Jezus w całej swej egzystencji i we wszystkich jej poszczególnych wymiarach „jest «Synem», jest «Ty», które w najgłębszym wnętrzu swego jestestwa otrzymuje siebie od Drugiego i swoje życie przeżywa jako otrzymane”²². Centralny termin biblijnej chrystopologii (Syn Boży) i zarazem centralny termin dogmatu chrystopologicznego (Syn współistotny), w których streszczają się wszystkie świadectwa starożytnych soborów²³, należy więc rozumieć dosłownie²⁴ (nie są to jedynie metafory, obrazy, przybliżające rzecz, słowo, ale rzeczywistość – On Jest Synem Boga Ojca); tytuł ten jest nierozzerwalnie związany z modlitwą Jezusa, centralną kategorią chrystopologiczną opisującą tajemnicę Syna²⁵.

A Tajemnica jest źródłem chrześcijańskiego Objawienia i wszystkiego, co autentycznie chrześcijańskie. Jezus, który znajduje źródło swojego życia w Ojcu, od Niego pochodzi i Jemu się oddaje, kieruje swoich ku swojemu Ojcu – w Nim ukryta jest „zasada wszystkiego”. I doko-

¹⁹ *Tajemnica Jezusa Chrystusa* [dalej: TJCh] (tł. J. PŁOSKA) (Kielce 1994) 14.

²⁰ *Chrystus i Jego Kościół* [dalej: ChiJK] (tł. W. SZYMONA) (Kraków 2005) 38.

²¹ TJCh, 16; *Bóg Jezusa Chrystusa. Medytacje o Bogu Trójjedynym* [dalej: BJCh] (tł. J. ZYCHOWICZ) (Kraków 1995) 79–83.

²² *Formalne zasady chrześcijaństwa. Szkice do teologii fundamentalnej* [dalej: FZCh] (tł. W. SZYMONA) (Poznań 2009) 94.

²³ ChiJK, 39.

²⁴ TJCh, 33.

²⁵ BJCh, 82.

nuje się to, co najbardziej niezwykle i najcudowniejsze w chrześcijańskiej wierze:

„W działaniu, słowach, życiu i cierpieniu Tego, który prawdziwie jest Synem, ten Nieznany staje się widzialny, słyszalny i dostępny. Nieznana Zasada bytu ukazuje się jako Ojciec. Wszegmoc ma postać Ojca. Bóg nie ukazuje się już jako najwyższa Istota albo jako Byt, lecz jako osoba”²⁶.

Logos-Syn stał się człowiekiem nie po to, by się na scenie teatru świata popisać (przed sobą? przed nami?), ale po to, by umrzeć. Ta sama bowiem Miłość, którą na kartach Ewangelii poświadczają dyskretne wzmianki o częstej, intymnej i serdecznej modlitwie Jezusa, wzajemna miłość Ojca i Syna, każe Synowi wcielić się i umrzeć dla Ojca, sióstr i braci. Umrzeć z miłości dla miłości.

Ale okaże się też, że miłość jest siłą, która wygra decydującą dla losu rzeczywistości walkę ze śmiercią o życie; że umrzeć z miłości dla miłości jest ostatecznie wyborem życia. Bo Syn przemienił wewnętrznie własną śmierć w wydarzenie miłości i oddania²⁷.

J. Ratzinger/Benedykt XVI treści te wyraża w przejmującym teologicznie, wspaniałym literacko pojęciu/obrazie. To greckie *ἱλαστήριον* (*hilastērion*), hebrajskie *קַפָּרֶת* (*kappōret*), „przebłagalnia”, termin, który w kultowym języku Starego Testamentu oznaczał centralny przedmiot świątyni – wieko przykrywające Arkę Przymierza. Jest to miejsce, nad którym ukazuje się w obłoku Jahwe, „punkt styczności” Boga i człowieka, miejsce tajemniczej obecności Najwyższego – Bóg stawał się tu bliski, jak tylko było to możliwe w stworzonym świecie²⁸. W wielkim dniu pojednania, *Yom Kippur*, „przebłagalnia” była skrapiana

²⁶ FZCh, 94.

²⁷ *Kościół. Pielgrzymująca wspólnota wiary* [dalej: KPWW] (tł. W. SZYMONA) (Kraków 2005) 85.

²⁸ *Jezus z Nazaretu. Część 2: Od wjazdu do Jerozolimy do Zmartwychwstania* [dalej: JN II] (tł. W. SZYMONA) (Kielce 2011) 49–50; Benedykt XVI, *Katechezy o św. Pawle* [dalej: KoP] (red. i tł. L'Osservatore Romano) (Kraków 2009) 152; KPWW, 85.

krwią zwierząt – zabitych w ofierze, niejako w zastępstwie zasługujących na śmierć grzesznych ludzi. Papież tak wyjaśnia zasadniczą myśl tego obrzędu:

„Krew ofiary wchłaniająca w siebie wszystkie ludzkie grzechy, dotyka samego Bóstwa i zostaje przez to oczyszczona, a w następstwie tego kontaktu czystość odzyskują również reprezentowani przez tą krew ludzie. Ta wstrząsająca w swej wielkości, a jednocześnie w swej niewystarczalności myśl nie mogła pozostać ostatnim słowem historii religii, ani ostatnim słowem historii wiary Izraela”²⁹.

Ostatnim słowem, Omega wiary i religii, jest Chrystus. I właśnie ten termin – *hilasterion* – święty Paweł odnosi do Jezusa w centralnym dla chrześcijańskiej teologii pojednania (przebłagania) fragmencie Listu do Rzymian:

„Wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej, a dostępują zbawienia darmo, z Jego łaski, przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie. Jego to ustanowił Bóg narzędziem przebłagania [*hilasterion*], dzięki wierze mocą Jego krwi. Chciał przez to wykazać, że **sprawiedliwość Jego względem grzechów popelnionych dawniej [...] wyrażała się w odpuszczeniu ich...** [*podkr. J. Sz.*]” (3,23–26a)

To Jezus Chrystus jest zaginionym od niewoli babilońskiej centrum świątyni, zagubionym w pogmatwanej historii ludu, rzeczywistą „przebłagalnią”, autentyczną *kapporeth*. On jest *hilasterion* – kwintesencją ludzkich marzeń o pojednaniu i tęsknot za czystością serca; i kwintesencji tej Boskim przewyższeniem. On jest miejscem obecności żywego Boga. W Nim Bóg jest najbliższy człowiekowi grzesznemu, wyglądającemu miłosierdzia i pojednania, Bóg współczujący z grzesznikami, przynoszący rzeczywiste i całkowite wybaczenie winy, dający prawdę, czyli życie. Ofiara Jezusa, Jego śmierć i krew są urzeczywistnieniem intuicji i intencji *Yom Kippur*, a starotestamentalna teologia kultu osiąga nowe, chrześcijań-

²⁹ JN II, 50.

skie wyżyny. Oto Jezus w swoim Krzyżu włącza grzech w miłość Bożą i w niej go głodzi. Nawiązanie wspólnoty z Synem oznacza wejście w obszar przemiany i ekspiacji.

J. Ratzinger/Benedykt XVI kilkakrotnie wskazuje na ten istotny kulminacyjny punkt chrześcijańskiej logiki ekspiacji³⁰. Najbardziej nośny argumentacyjnie i precyzyjny teologicznie wydaje się tekst w tej materii najnowszy, fragment drugiego tomu *Jezusa z Nazaretu*:

„[...] człowieka z Bogiem nie może pojednać kontakt krwi zwierzęcia ze świętym sprzętem. W Męce Chrystusa cały brud świata wchodzi w kontakt z nieskończenie Czystym, z duszą Jezusa Chrystusa, a przez to samo z samym Synem Bożym. Jeśli zazwyczaj rzecz nieczysta przez kontakt zaraża i brudzi rzecz czystą, to tutaj spotykamy się z czymś przeciwnym. **Gdzie świat z całą swą niesprawiedliwością i z wszelkim okrucieństwem dotyka nieskończenie Czystego, tam On, Czysty, jest równocześnie mocniejszy.** Poprzez ten kontakt brud świata jest prawdziwie wchłonięty, zniweczony i przemieniony przez nieskończoną miłość. Ponieważ w człowieku Jezusie jest obecne dobro nieskończone, teraz w historii świata jest obecna i skutecznie działająca siła zwalczająca wszelkie postaci zła, a dobro jest nieskończenie większe od całego, tak przecież ciągle straszego, ogromu zła”³¹.

Ale czy Bóg domagający się „przebłagania” nie jest Bogiem okrutnym? Po co krew? Czy ekspiacja nie jest ideą uwłaczającą Bogu? Tak te pytania w ich współczesnym kształcie formułuje Czesław Miłosz, wkładający w usta Księdza Seweryna, bohatera poematu pod takim też tytułem:

Nie rozumiem, dlaczego tak być musiało,
Żeby syn Boga umierał na krzyżu?
Nie odpowiedział nikt na to pytanie.
Jakże to mogę wytłumaczyć Kasi?
Gdzieś wyczytała, że Majestat Stwórcy
Doznał zniewagi, która żąda krwi.
Jak to? W złocistych szatach i koronie
Spoza obłoku przyglądał się kaźni?

³⁰ KPWW, 84-91; KoP, 152-153; JN II, 49-51, 56-57; 231.

³¹ JN II, 246-247.

Mówię jej: Tajemnica Odkupienia.
A Kasia, że nie życzy sobie być zbawiona
Za cenę tortur człowieka niewinnego.³²

Papieska odpowiedź na ten typ pytań i wątpliwości (niezrozumienia, zarzutu, buntu etc.) jest następująca:

„Gdy mówimy o Jezusie jako *hilasterion*, widzimy, że rzeczywiste przebaczenie przez Krzyż dokonuje się w dokładnie odwrotny sposób. Rzeczywistość zła, niesprawiedliwości, która deformuje świat i jednocześnie zanieczyszcza obraz Boga – ta rzeczywistość jest czymś realnym, spowodowanym naszą winą. Nie można jej po prostu zignorować, trzeba jej stawić czoło. Nie jest jednak tak, że okrutny Bóg domaga się czegoś nieskończonego. Jest dokładnie odwrotnie. Sam Bóg czyni siebie miejscem pojednania i w swoim Synu bierze na siebie cierpienie. Sam Bóg ofiaruje światu w darze swą nieskończoną czystość. Sam Bóg «pije kielich» całej potworności i w ten sposób przywraca prawo przez wielkość swej miłości, która w cierpieniu przekształca ciemność”³³.

*Es ist genau umgekehrt*³⁴ – jest dokładnie odwrotnie. Bóg nie żąda czyjejś krwi, On daje swoją. *Hilasterion* to Syn.

3. BOJAŻŃ PAŃSKA

Hebrajskie przymiotniki צַדִּיק (*šaddîq*) oraz חַסִּיד (*ḥāsîd*) opisujące w Psalmie 145[144] władanie Boga – „**sprawiedliwość, pragnąca zbawić i wyzwolić od zła**” (*šaddîq*) oraz „wierność będąca znakiem wielkiej miłości” (*ḥāsîd*) – dotyczą rdzenia relacji Boskiego Pana wobec ludzkich podwładnych³⁵. „Mamy dobrego Pana, który chce

³² C. MIŁOSZ, *Druga przestrzeń* (Kraków 2002) 51.

³³ JN II, 247.

³⁴ *Jesus von Nazareth*. Zweiter Teil: Vom Einzug in Jerusalem bis zur Auferstehung (Freiburg–Basel–Wien 2011) 256.

³⁵ „Katechezy Ojca Świętego Benedykta XVI”, *Liturgia godzin z Janem Pawłem II i Benedyktem XVI* [dalej: Ps] (red. S. DZIWIŚ – J. GŁÓWCZYK – S. NASIOROWSKI – P. PTASZNIK) (Tarnów 2007) 666, 704-705.

wszystkim przebaczyć³⁶ – powtarza Benedykt XVI za św. Augustynem. I na tej prawdzie opiera definicję „bojaźni Pańskiej” (radykalne to przeciwieństwo strachu przed Bogiem!), a w doświadczeniu tej prawdy widzi „bojaźni Pańskiej” źródło:

„Znaczący jest fakt, że bojaźń – a więc szacunek połączony z miłością – budzi nie kara, lecz przebaczenie. Bardziej niż gniew Boga, powinna budzić w nas świętą bojaźń Jego wielka i rozbrajająca wspaniałomyślność. Bóg nie jest bowiem nieubłagany władca, potępiającym winnego, lecz miłującym Ojcem, którego powinniśmy kochać nie ze strachu przed karą, lecz za to, że jest dobry i gotowy przebaczać³⁷.”

Ta teza pojawia się w pismach Ratzingera i w nauczaniu Benedykta XVI jak refren, niezliczoną ilość razy, w coraz to nowych sformułowaniach i kontekstach: Bóg Biblii, Bóg Jezusa Chrystusa nie jest niewzruszonym i bezlitosnym Panem; nie jest mroczną i nieprzeniknioną istotą, fatum, z którego tajemniczą i groźną mocą wszelkie zmaganie jest rzeczą nadaremna³⁸ – nie wiercie temu, to oszczerstwa wobec Boga (i człowieka); nie idźcie za tym; nie lękajcie się Boga, On was wszechmocnie miłuje; zaufajcie Mu! Oto wiarna kontynuacja przesłania Ewangelii („To Ja jestem, nie bójcie się”, J 6,20 i wiele innych miejsc) oraz nauczania bezpośredniego poprzednika Benedykta XVI („non abbiate paura” z 16 października 1978 r. i liczne podobne apele o wolność od strachu przed Bogiem i Jego panowaniem, apele wygłaszane na placach, stadionach i w kościołach całego świata).

Obaj papieże zdają się mieć w tej sprawie podobną intuicję. Oto ojciec kłamstwa zasiewa w nas podejrzliwość wobec Ojca naszego, Ojca Niebieskiego: każe widzieć w Bogu konkurenta, rywala w sprawie życia i wolności. Jest to, jak rzecz opisał Ratzinger podczas homilii wygło-

³⁶ Ps, 645.

³⁷ Ps, 644.

³⁸ Ps, 657.

szonej w Uroczystość Objawienia Pańskiego 1999 roku, klasyczna pokusa Heroda: postrzegać –

„[...] w samym Bogu [...] konkurenta najgroźniejszego, takiego, który pragnie człowiekowi ograniczyć jego własną przestrzeń życiową i jego własną wolę i nie chce pozwolić mu, aby dysponował sobą bez ograniczeń. Dlatego Boga trzeba zlikwidować, a ludzie muszą zostać sprowadzeni do roli pionków w potyczkach o władzę³⁹”.

Dzięki Chrystusowi wiemy, że Bóg jest kimś, kto wydał siebie za nas aż po Krzyż⁴⁰, kimś bezbrzeżnie dla nas dobrym, kogo nie musimy się bać. Kimś, kto nie ma – ani ontologicznie, ani funkcjonalnie, ani stwórczo – nic wspólnego ze złem. Kardynał powiada:

„Dlatego Jan Apostoł może powiedzieć w swym liście [por. 1 J 1,5 – *przyp. J. Sz.*] «Nie ma w Nim żadnej ciemności» – to znaczy w Bogu – ciemność ma inne źródła, natomiast na Boga możemy się całkowicie zdać; demoniczność, zło nie mają w Nim zakorzenienia, dlatego ostateczny stan, gdy Bóg będzie wszystkim we wszystkich, rzeczywiście będzie wyzwoleniem od udręki zła⁴¹”.

Stare pytanie gnostyków – *unde malum?* sugerowało odpowiedzialność Boga za zło. Tak tę kwestię streszcza Ratzinger, odwołując się do jednej ze współczesnych postaci gnostyckich podejrzeń:

„Carl Gustav Jung [...] pytał, czy ostateczna rzeczywistość nie musi jednak mieć dwu stron. I czy Bóg nie jest jednocześnie demonem? Czy źródło zła nie leży już w samym Bogu? Skoro zło istnieje, to czy nie jest czymś, co pochodzi od Boga?⁴²”

Teza Ratzingera o chrystologicznym obozwładnieniu gnostyckich pytań jest jedną z najgłębszych odpowiedzi,

³⁹ *W czas Bożego Narodzenia* (tł. K. Wójtowicz) (Kraków 2001) 60.

⁴⁰ BiŚ, 21.

⁴¹ BiŚ, 116.

⁴² BiŚ, 116.

jakich udzieliła wiara chrześcijańska neognostyckim spekulacjom w naszej epoce:

„Chrystus, by tak powiedzieć, obezwładnił to pytanie, w którego horyzoncie świat rzeczywiście staje się czymś przerażającym, ponieważ i Bóg staje się czymś przerażającym. Obezwładnił, umierając za nas, czym pokazał jak ogromna jest miłość Boga”⁴³.

Zło pochodzi z wolności i „nie jest jeszcze jednym owocem stworzenia”. Nie jest czymś rzeczywistym, jest ze swej istoty negacją pożerającą owoc stworzenia⁴⁴. Zło leży na antypodach Boga; jest bez-bożne ze swej istoty. Trzeba oczyszczać obraz Boga, chronić przed skrzywieniem przez grzech pierworodny i nasze grzechy osobiste, przez błędne idee i konstrukcje myślowe, przez doświadczenie zła. Nie wolno przypisywać Bogu fałszywych gróźb⁴⁵, chęci zemsty⁴⁶, próżnego lęku⁴⁷. Także pojęcia „gniewu Bożego” i „kary Boskiej”, jeśli je w ogóle stosować, muszą być poprawnie teologicznie rozumiane⁴⁸ – wyjaśnia Ratzinger

⁴³ BiŚ, 116.

⁴⁴ BiŚ, 117.

⁴⁵ BiŚ, 95.

⁴⁶ BiŚ, 267.

⁴⁷ BiŚ, 271.

⁴⁸ „Bóg gniewa się, ponieważ żyłem przeciwko miłości, którą jest Bóg. Kto żyje z dala od Boga, kto żyje z dala od dobra, ten żyje ku gniewowi. Kto odsuwa się od miłości, ten wybiera negatywność. Gniew Boży nie jest więc reakcją autokratycznego dyktatora, lecz wyrazem wewnętrznej logiki postępowania. Gdy oddalam się od postawy, która odpowiada mej idei zakorzenionej w stworzeniu, gdy oddalam się od miłości, która mnie wspiera, wtedy, cóż, popadam w pustkę, w ciemność. Wtedy nie żyję już, by tak rzec, w sferze miłości, lecz w sferze, którą można uważać za sferę gniewu. Kar Bożych nie należy rozumieć tak, że oto Bóg ustala jakieś karne należności i ma satysfakcję, że może mi coś wyrządzić. «Kara Boża» w rzeczywistości oznacza, że zmyliłem drogę, skutkiem czego odczuwam na własnej skórze konsekwencje, które muszą się pojawić, gdy podążam błędnym tropem, gdy nie żyję tak, jak należy”. TAMŻE, 95. Por. H. STEHLE, „Bóg nie jest policjantem”, *Tygodnik Powszechny* 1/2687 (2001) 14.

w licznych wątkach wspomnianej rozmowy z Peterem Seewaldem.

„[...] Bóg, jako Stwórca, może nas jedynie miłować i pragnąć, byśmy znaleźli drogę [...] Nie musimy się lękać Boga, który przecież nie chce nas niczego pozbawić, nie chce nam zagrozić – albowiem to właśnie od Niego pochodzi owo bezpieczeństwo, które triumfuje nawet nad śmiercią”⁴⁹.

Zaiste, nie ma w Nim żadnej ciemności – wiemy to dzięki Chrystusowi, na to wskazuje całokształt Jego wydarzenia, to wynika z Prawdy, której dał świadectwo (J 18,37) i która – pierwszorzędnie w tej przestrzeni, w polu prawdy o Bogu – wyzwala (J 8,32) od fałszu i kłamstwa.

Aby odzyskać prawdziwy obraz Boga i, konsekwentnie, obraz naszej egzystencjalnej sytuacji, człowiek musi przemienić lęk przed bogiem-rywalem w bojaźń Pańską, w miłość, szacunek i zaufanie do Boga-Ojca. Obrazy te mają nieuchronne przełożenie egzystencjalne: od rebelii wobec podstawy wszystkich rzeczy – do współpracy z miłosierną łaską w dziele naszego zbawienia; od destrukcji – po konstrukcję. Bowiem wnioski z prawdy o Bogu, „pełnym miłości i czułym władcy, troszczącym się o wszystkie swoje stworzenia”⁵⁰ są dalekosiężne, sięgają aż w wieczność:

„Nie jesteśmy zdani na działanie mrocznych sił ani nie pozostajemy sami z naszą wolnością, lecz jesteśmy powierzeni działaniu potężnego i miłującego Pana, który w stosunku do nas ma pewien plan – «królestwo», które trzeba zaprowadzić (por. w. 11 Psalmu 145[144])”⁵¹.

Bóg nie jest mroczną siłą, ciemnością – „Bóg jest światłością” (1 J 1,5). Ma imię i wzywa nas po imieniu. Jest osobą i szuka osoby. Ma oblicze i szuka naszej twarzy. Ma serce i szuka naszego serca⁵². Taki „prześwituje” przez

⁴⁹ BiŚ, 267, 271.

⁵⁰ Ps, 701.

⁵¹ Ps, 702.

⁵² BJCh, 30.

życie i nauczanie Chrystusa, taki objawia się w rozdartym ciele Ukrzyżowanego⁵³. I taki właśnie jest – przypomnijmy – otwartymi na świat drzwiami prawdy, która tylko w ten sposób może stać się dla nas drogą.

4. WIĘCEJ NADMIARU

Orędzie na Wielki Post 2010 roku poświęca Benedykt XVI cnocie sprawiedliwości. Polega ona na tym, by „dać każdemu to, co mu się należy” – *dare cuique suum*, definiuje Papież pojęcie *iustitia* za klasycznym określeniem rzymskiego prawnika z II wieku Ulpiana. Ale czym jest owo *suum*? – pyta. Co się człowiekowi „należy”, jak owo „coś” każdemu zapewnić? Odpowiada:

„To, czego człowiek najbardziej potrzebuje, nie może być zagwarantowane przez prawo. By mógł on cieszyć się pełnią życia, potrzebuje czegoś głębszego, co może mu być dane tylko darmo; moglibyśmy powiedzieć, że człowiek żyje miłością, którą może mu dać jedynie Bóg, bo stworzył go na swój obraz i podobieństwo”⁵⁴.

Człowiek jest relacyjny jak jego Boski Pierwotwór, a jako stworzenie „nie jest istotą samowystarczającą, ale potrzebuje Drugiego, aby być w pełni sobą”⁵⁵; obraz człowieka jako istoty samowystarczającej jest złudzeniem, zaprzeczeniem „obrazu i podobieństwa” do Boga. Prawda o nas jest odwrotnością tego fałszu:

„[...] obrazem Boga jesteśmy nie wtedy, gdy przyjmujemy postawę niezależności i dążymy do niczym nie ograniczonej autonomii człowieka całkowicie wyemancypowanego. Tego rodzaju wysiłki natrafiają na wewnętrzną sprzeczność i okazują się z gruntu fałszywe. Bowiem stajemy się przez to, że uczestniczymy w geście Syna. Bogiem stajemy się dokładnie w tej mierze, w jakiej się stajemy «dziećmi» i «synami», a dokonuje się to wtedy,

⁵³ BiŚ, 20-21.

⁵⁴ Orędzie na Wielki Post 2010 r. (30.10.2009).

⁵⁵ TAMŻE.

kiedy uczestniczymy w dialogu Jezusa z Ojcem, i kiedy ten dialog wciela się w nasze codzienne życie [...]”⁵⁶.

Nieograniczona, „anarchistyczna” dowolność „wszechwiedzy i wszechmocy” ma za wzór bożka, a nie Boga. Jest ona kłamstwem (najpierw o Bogu, potem o człowieku) i nie prowadzi do żadnego wybawienia (ani zbawienia). Człowiek wygra jedynie własną słabością – jak jego Bóg. Musi się wyrzec owego kłamstwa – braku odniesień, samowystarczalności, dowolności, złudzenia mocy, „musi się pogodzić ze swym niedostatkiem, z innymi, ich obecnością”⁵⁷.

Za szczególnie niebezpieczny rodzaj pychy Benedykt XVI uważa wyniosłe zgorzknienie w wierze, a dokładnie ten jego rodzaj, który wypełniał serce starszego brata w przypowieści o dwu braciach i o dobrym ojcu (Łk 15, 11-32)⁵⁸. Grozi to księżom, grozi ludziom pobożnym, także świeckim, tym, którzy są wobec Boga *en règle*, w porządku (i to naprawdę w porządku, bez hipokryzji – „nie przekroczyłem nigdy twego nakazu”; Łk 15, 29)⁵⁹. U źródeł goryczy starszego brata leży pycha: „to ladaco, zażywające teraz uroków rodzinnego domu, nie wie przecież nic o brzemieniu wierności”⁶⁰, który to ciężar dźwigam od lat ja, nie on – a koźlę, uciechy z przyjaciółmi i radość Ojca są jego. Czy to sprawiedliwe? U księdza – wyjaśnia J. Ratzinger/Benedykt XVI – „pycha ta przyjmuje często postać arogancji «specjalisty» [...] w sprawach wiary”⁶¹, besserwiserstwa, pod którymi czają się skrzętnie ukrywane marzenia o wolności bez granic⁶², czyli zazdrość wobec brata nie tylko dotycząca reakcji Ojca, ale i doświadczeń z okolic świńskiego koryta... I pycha ta ma za złe Bogu, że pozwala niektórym znad świńskiego koryta

⁵⁶ ChiJK, 15.

⁵⁷ *Kościół – Ekumenizm – Polityka* (Poznań–Warszawa 1990) 303.

⁵⁸ JN I, 174.

⁵⁹ JN I, 181.

⁶⁰ NPdP, 78.

⁶¹ NPdP, 78.

⁶² JN I, 179.

zobaczyć istotę rzeczy: Ojca jako jedyną szansę na przełamanie złej passy. To pycha nie pozwala pokornie wzmacniać własnej wiary sukcesem wiary innych, wierzyć w ślad za maluczkimi (również maluczkimi moralnie), to ona wygasza iskry radości, każe wolność przeżywać jako niewolę. Do syndromu starszego brata należy i to, że uważa on, iż praktyka wiary (wierności) jest właściwa (nie pożyteczna) wtedy tylko, kiedy inni (mniej wierni? kto to ma osądzić?) ponoszą karę⁶³. „Najwidoczniej chcemy być nagrodzeni nie tylko naszym zbawieniem, ale i brakiem zbawienia innych ludzi”⁶⁴ – ironizuje Ratzinger podczas rekolekcji adwentowych w Münster w 1964 roku. To przypadek nie tylko starszego brata, ale i proroka Jonasza (Jon 1,1–4,11), robotników pierwszej godziny (Mt 20,1–16), wielu z nas... Tak właśnie pycha, według tego mechanizmu, miłość do Boga zamienia w egotyzm, tak też najlepsze pozycje wyjściowe do zbawienia zamienia w ostatnie, prowadząc najpierw do duchowej, a potem i moralnej perwersji.

W etycznej wizji Nowego Testamentu, a co za tym idzie – i chrześcijaństwa, istnieje pozornie nieprzewyciężalne napięcie między łaską a etosem, absolutnością przebaczenia a absolutnością wymagań moralnych, całkowitym obdarowaniem a żądaniem całkowitego oddania siebie, aż do owego niesłuchanego, „niemożliwego” roszczenia/nakazu: „bądźcie więc wy doskonali jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5,48). Łącznikiem wśród tych biegunów, rozwartych zdawałoby się, poza ludzkie możliwości, jest nowotestamentalne pojęcie „nadmiar” (περίσσευμα).

Znakiem Boga jest bowiem nadmiar – *Gottes Zeichen ist der Überfluss*; „nadmiar” (*Überfluss*) to pojęcie kluczowe dla rozumienia wszystkich bez wyjątku⁶⁵ dzieł Boga. „Bóg jest miłością i dlatego właśnie jest nadmiarem”; nad-

⁶³ ChiJK, 189.

⁶⁴ *O sensie bycia chrześcijaninem* [dalej: OSBCh] (tł. J. MERECKI) (Kraków 2006) 49.

⁶⁵ JN I, 213; JvN I, 295.

miar jest mową miłości⁶⁶, prawdziwie Boskim sposobem dawania, rozrzutnością tego, który daje bez granic i zastrzeżeń, „szczodrze wylewając” łaskę (por. Ef 1,7-8)⁶⁷, z której jesteśmy i która jest nadzieją naszego spełnienia⁶⁸.

Ten nadmiar jest Jego „chwałą” – *seine „Herlichkeit”*⁶⁹ (termin ten w języku niemieckim znaczy też „wspaniałość” i w tym znaczeniu stanowi tytuł jednego z najważniejszych dzieł Hansa Ursa von Balthasara – jego estetyki teologicznej) – w historii zbawienia od protologii po eschatologię. Tak J. Ratzinger formułuje tę tezę we *Wprowadzeniu w chrześcijaństwo*:

„Nadmiar jest znakiem Boga stwarzającego: «albowiem nie wedle miary oblicza Bóg swoje dary» – jak mówią Ojcowie. Nadmiar jest też właściwą przyczyną i formą dziejów zbawienia: nie są one niczym innym, jak wspaniałym procesem, w którym Bóg w niepojętej rzeczywistości stworzył nie tylko świat, lecz także dał siebie samego, aby ten pyłek, jakim jest człowiek, doprowadzić do zbawienia. Rozum racjonalisty będzie to zawsze uważał za absurd, że Bóg chciał się zaangażować dla człowieka. Tylko kochający jest w stanie pojąć miłość, dla której rozrzutność jest prawem, a nadmiar wystarczającą miarą. A jednak jeśli jest prawdą, że stworzenie żyje z nadmiaru, że człowiek jest ową istotą, dla której nadmiar jest koniecznością, to nie można się już dziwić, że objawienie jest nadmiarem, koniecznością, Bożą miłością, w której wypełnia się sens wszechświata”⁷⁰.

Kontynuacją nadmiaru ojcowskiego dzieła stworzenia jest absolutna rozrzutność dzieła Jezusa Chrystusa. J. Ratzinger/Benedykt XVI mówi tu o „chrystologicznej

⁶⁶ ChiJK, 206-207.

⁶⁷ Ps, 666.

⁶⁸ „[...] ostateczne przeznaczenie sprawiedliwych: przeznaczenie do przeobfitej szczęśliwości, która bez miary wynagradza cierpienia i próby, z jakimi przychodzi się mierzyć w ciągu życia”. *Jan Paweł II. Mój umiłowany Poprzednik* (tł. wstępu i dodatku R. ŁOBKO) (Częstochowa 2007) 96.

⁶⁹ JN I, 213; JvN I, 295.

⁷⁰ *Służyć prawdzie. Myśli na każdy dzień* [dalej: SP] (tł. A. WARKOTSCH) (Wrocław 1986) 51.

strukturze nadobfitości”⁷¹, a w argumentacji skupia się na dwóch cudach Jezusa: rozmnożeniu chlebów i przemianie wody w wino. W opisie sceny pierwszego cudu (najprawdopodobniej rozmnożenia chleba Jezus dokonał dwukrotnie) mowa jest o tym, że po nakarmieniu tłumu (w obu przypadkach było to kilka tysięcy samych mężczyzn) „pozostało” siedem (w tzw. drugim rozmnożeniu chleba, kilkakrotnie omawianym w pismach J. Ratzingera/Benedykta XVI⁷² – Mk 15,37) oraz dwanaście (w przypadku pierwszego rozmnożenia – Mk 6,43; Mt 14,20; Łk 9,17; J 6,13) koszy chlebowych ułomków. „Główną intuicją opowiadania o rozmnożeniu chlebów jest [...] skierowanie uwagi na [...] ideę nadmiaru – wyjścia poza ścisłą konieczność” – tłumaczy Ratzinger watykańskim rekolektantom⁷³. W Kanie Galilejskiej „cudowne wino pojawia się w ilości absolutnie niezwykłej jak na taką prywatną uroczystość: 480–700 litrów – tak w każdym razie mówi Ewangelia”⁷⁴ (J 2,6) – co również wyraża Boską ideę nadmiaru. Oba wydarzenia mają głęboki związek z rzeczywistością najgłębiej chrystologiczną i chrześcijańską – z Eucharystią, w której to chleb i wino, Ciało i Krew Boga, są rozmnażane i sycące, w nadmiarze absolutnym i absolutnie też rozmiar tego cudu przekracza ludzkie pojmowanie.

Ostatecznie i najpełniej to Syn właśnie jest absolutnym nadmiarem Ojca, Jego prawdziwie Boską nadobfitością daru siebie samego. I On też kieruje do odbiorców daru przesłanie z wnętrza Boskiego życia, przesłanie, które jest apelem o nadmiar: „**Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego**” (Mt 5,20). J. Ratzinger/Benedykt XVI kilkakrotnie w swoich pismach podkreśla, że oryginalna greka *koine* jest tu dosadniejsza od naszych nowożytnych przekładów i w gruncie rzeczy

⁷¹ ChiJK, 206.

⁷² ChiJK, 206; OSBCh, 79.

⁷³ ChiJK, 206.

⁷⁴ ChiJK, 206.

„nie będzie większa” znaczy „nie będzie miała więcej nadmiaru”⁷⁵ (można też przełożyć dość wiernie występujące tu słowo *perisseuse* jako „obfitowałyby” [jeśli nie]; Wulgata w tym miejscu podaje: *nisi abundaresit – abundare* to właśnie „obfitować”). Konkluzja wiąże ściśle Boga, który jest – zawsze nadobfitą – miłością, z konkretem człowieczej egzystencji:

„Wezwanie do «nadmiaru» nie dochodzi do nas z niedostępnego majestatu Boga, lecz z ust Pana, w którym Bóg jako dar wpisał się w nędzę ludzkich dziejów. Bóg sam żyje i działa zgodnie z prawem nadmiaru, tej miłości, która nie potrafi dać mniej niż siebie samą. Chrześcijaninem jest ten, kto żyje [tą i taką – *J. Sz.*] miłością”⁷⁶.

Wszelka ludzka sprawiedliwość jest niewystarczająca. Człowiek nawet w swej pozornej sprawiedliwości, wpłątany jest w niesprawiedliwość świata; wszyscy stoją w powszechnym półmroku. Królestwo Boże musiałoby pozostać złudną utopią, gdyby miało zależeć od ludzkiej sprawiedliwości i dobrej woli człowieczej. Dlatego chrześcijaństwo wie i rozumie, że człowiek staje się sobą wtedy jedynie, kiedy pozwala się obdarować, porzucając pretensje co do własnej sprawiedliwości i stając się samemu darczyńcą: hojnym żebrakiem.

Człowiek żyje więc z nadmiaru, z rozrzutności Boga, którego hojność – ze swym chrystocentrycznym apogeum – wyrównuje wszelkie braki stworzenia. „Nadmierna hojność” jest definicją historii zbawienia. *Mimesis*, naśladowanie Stwórcy, polega na miłowaniu z bezinteresowną hojnością, na miłości, której cechą jest nadmiar, nieomyślne znamię Boskiego pochodzenia. „Chrześcijanin to ktoś, kto szuka dobra bez kalkulacji”, ktoś, kto wzorem swojego Boga „nie kalkuluje, lecz po prostu kocha”⁷⁷ – powie Ratzinger podczas adwentowego kazania do studentów w katedrze w Münster (15 grudnia 1964 r.).

⁷⁵ ChiJK, 206. Por. SP, 189.

⁷⁶ OSBCh, 82–83.

⁷⁷ OSBCh, 78, 82.

Boga nie czci się inaczej jak życiem, wewnętrzną prawdą życia, a nie zewnętrznym kultem⁷⁸. Jego obecność dyskretna, ale wszechpotężna, jest rozpoznawalna po skutkach, po śladach „nadmiaru”, po nadobfitości dobra w ludzkich postawach i czynach, po przemieniającej życie (od wewnątrz) świętości⁷⁹. Ale też wola Boga, Jego obecność i działanie nie są dla człowieka jakąś obcą, pochodzącą z zewnątrz siłą, lecz kierunkiem jego własnej istoty – kierunkiem nadanym przez Boga, ale nie zewnętrznym wobec człowieka. Prawo Boże i pragnienie naszego serca spotykają się.

Summary

Christology is the key to understand God's justice. Jesus – the Son who is one in substance with His Father – shows what God's justice is and how different it is from men's rules. God overcomes the logic of repayment, a suitable reward or deserved punishment, not through ignoring or excluding them, but through omnipotent love that makes Him assume the burden of responsibility and pay the price of Salvation. Incarnation of the Son of God, which leads Him inevitably to death and sacrifice of His life, redeeming the sense and intentions of all the previous sacrifices, becomes an expression of God's justice. It returns a man to God as His possession and restores the image and the likeness of God in us. Paradoxically, justice that does not reveal itself through power and authority, but through love and sacrifice, turns out to be omnipotent, since it is redemptive. As such, through its excess, it establishes the kingdom of God and becomes a criterion of Christian ethos.

⁷⁸ Ps, 580. Za Bazylim Wielkim, z jego *Homilii do Psalmu 115*: „Czym się więc Panu odpłaceć? Nie ofiarami, nie całopaleniem, [...] ale całym moim życiem”. TAMŻE.

⁷⁹ Por. *Myśli duchowe* (tł. W. SZYMONA) (Poznań 2008) 46.

Keywords: justice, law, Personification, Christology, sacrifice, fear of God, sin, Salvation

Słowa kluczowe: sprawiedliwość, prawo, Wcielenie, chrystologia, ofiara, bojaźń Boża, grzech, zbawienie

Ks. Jerzy Szymik
ul. Jordana 18
40-043 Katowice
jerszym@gmail.com

Ks. JERZY SZYMIK, ur. 1953 r. w Pszowie na Górnym Śląsku, kapłan Archidiecezji Katowickiej, teolog i poeta. Jest profesorem nauk teologicznych, wykłada teologię dogmatyczną. W latach 1986-2008 związany z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim, gdzie był m.in. kierownikiem Katedry Chrystologii (1997-2005). Od 2005 r. pracownik Zakładu Teologii Dogmatycznej Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, od 2014 r. Katedry Teologii Dogmatycznej i Duchowości Wydziału Teologicznego UŚ; od 2007 r. jako profesor zwyczajny. W latach 2004-2014 członek watykańskiej Międzynarodowej Komisji Teologicznej. Od 1991 r. stały współpracownik „Gościa Niedzielnego”. Autor przeszło 50 książek naukowych, poetyckich, eseistycznych (ostatnio m.in.: *Teologia na usługach wiary, bliższa życiu... w 30 lat później*, Lublin 2011; *Chodzi o Boga*, Katowice 2012; *Theologia benedicta*, t. I-II, Katowice 2010-2012; *Poezja i teologia*, t. I-II, Katowice 2009-2013; *Hilasterion*, Katowice 2014; *Teologia i my*, Katowice 2014). Promotor 20 doktoratów, 181 magisteriów. Specjalizuje się w chrystologii, metodologii teologii, teologii kultury, teologii J. Ratzingera/Benedykta XVI. Mieszka w Katowicach i Pszowie.